

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Burow redakcyjny: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.
Burow administracyjny: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 3 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 15
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmerich
Lessner Wollzeile 6 — Schallkell Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 13; w Hamburgu: A. Stei-
ner, w Frankfurt: N. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Dabbe & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freudenfeld.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
denosłowny wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawiane za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Stosy publicystyki za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja
3 ct. od wiersza.

Kwestya robotników rolnych.

Lwów 16 czerwca.

We wszystkich kołach obywatelskich zwraca teraz na siebie szczególną uwagę kwestya robotników rolnych. Pod tym względem stają się bowiem stosunki we wielu okolicach kraju dość naprężone. Zorganizowany niedawno za wpływu jednego z posłów socjalistycznych strajk robotników rolnych w kilku gminach powiatu borszczowskiego jest objawem symptomatycznym, zastanowił ludzi myślących i o spokojny społeczny w kraju dbających. W zachodniej zwłoczności kraju wychodziło włościan w obce kraje za zarobkiem, a zwłaszcza do Niemiec, przybierała tak znaczne rozmiary, że nietylko wielka własność ziemska, ale nawet i gospodarstwa średnie zagrożone są z tego powodu poważnym brakiem robotnika. Dany statystyczny, objaśniający stosunki tej wędrowności robotników rolnych z naszego kraju w świat daleki za lepszymi zarobkami, niż mogą mieć w domu, które przytoczył niedawno na zjeździe krakowskiego Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego jego, dr. Adam Krzyżanowski, oznaczają w przybliżeniu ilość takich wychodźców na 200.000 rocznie. Jeżeli wartość jednodniowej pracy jednego robotnika ocenimy przeciętnie tylko na 20 centów, to usunięcie się od pracy w kraju rodzinnym dwukroćstosyżnej armii robotników rolnych reprezentuje w gospodarstwie społecznym za każdy dzień stratę około 40.000 zł. czyli za jeden kwartał tyle prawie, ile wynosi osłowochny podatek gruntowy w naszym kraju opłacany!

Podczas tegorocznej sesyi sejmowej z kilku stron poruszano sprawę robotników rolnych jako jedno z najbardziej aktualnych zagadnień polityki społecznej w obecnej dobie. Dotknął jej poseł dr. Tadeusz Pilat w swoim wniosku o emigracyi robotników rolnych, który spowodował bardzo ożywioną rozprawę w sejmie nad tym przedmiotem, tudzież poseł Górka we wnioskach, zmierzających do urzędowania przy wydziałach powiatowych bezpłatnych biur pośrednictwa pracy dla rolników.

Komisyja administracyjna sejmowa, której wniosek poseł Górki odstąpiony został do sprawozdania, zajęła wobec niego stanowisko przychylnie. Komisyja w sprawozdaniu opracowanym przez posła Trzebieńskiego nazywa myśl zakładania przy wydziałach powiatowych biur pośrednictwa pracy dla użytku rolniczej ludności — żywną, jakkolwiek słuszną zaznacza, że z różnych powodów niepodobna przypuszczać, aby podobne biura przy wszystkich wydziałach powiatowych oddały należyte usługi.

„Powstania biur powiatowych — pisze sejmowa komisya — przedewszystkiem pragniemy przy tych wydziałach powiatowych,

które zaprowadziły bezpłatną poradę prawną i weszły już w pewne zbliżenie z ludnością robotniczą powiatu, niosąc im radę i pomoc w uzyskaniu odszkodowań po wypadkach, zgłaszając prawa robotników lub ich rodzin do zaopatrzenia, pensyi itp.

„Towarzystwa rolnicze, które zajęły się mają organizacyą pośrednictwa pracy w zawodzie rolniczym i zarządy powiatowe Kółek rolniczych, pozostają najczęściej z wydziałami powiatowymi w najbliższej styczności, prace przeto tych ciał szłyby równoległe, uzupełniałyby się raczej wzajemnie a nie kolidowałyby ze sobą zupełnie. Różność stosunków uwydatni się zresztą przy bliższem zbadaniu; n. p. w zachodniej części kraju będzie więcej podaż pracy, w wschodniej więcej poszukiwania za pracującymi i t. p.; nie przesadzając zatem, jak i gdzie zorganizują się biura, naczelnego kierownictwa mamy prawo oczekiwać od Wydziału krajowego, a najwyższą za autonomizacją magistratury powoła po powiatach do działania przedewszystkiem te czynniki, które przejęły zapamiętanie krajowi i bliższemu, dotąd już z własnej inicjatywy odzyskały się dążeniem do niesienia pomocy robotnikom; rezultat bowiem akcyi nie zawiedzie tylko wtedy, jeżeli pozyskać się będzie umiało zaufanie pracujących i pracodawców a do zaufania takiego nielatwa i nie krótką prowadzi droga; samo pośrednictwo bezpłatne, to tylko ciężkie zadanie, trzeba by pracujący mieli to przeświadczenie, iż organ pracę nastrożający nie ukłonił tem swęj czynności, lecz w miarę środków, gotów jest zawsze otoczyć serdeczną opieką tak pracujących, jak ich rodziny i to w pobliżu czy w dali, gdziekolwiek w potrzebie się znajdują.

„Opiekę nad biurami pośrednictwa pracy powierzyć wypadnie nie według z góry ułożonego szablonu, lecz stosownie do okoliczności może komitetem, złożonym z ludzi dobrej woli, których braku w kraju naszym nie doświadczaliśmy dotąd nigdzie“.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalili sejm powołanie do wydziału krajowego, aby zajęły się tą sprawą bezpłatnych biur pośrednictwa pracy. Uchwała zaś ta w połączeniu z uchwałami powziętymi w przedmiocie wniosku posła Pilata o wychodźstwo robotników rolnych daje podstawę do rozległej akcyi niemałego znaczenia praktycznego dla stosunków agrarnych, jak i pod względem społecznym w ogóle — rozumie się, jeżeli nie będzie przeprowadzoną szablonowo, ale wniesie głębiej w istotę rzeczy.

W tych powiatach, gdzie emigracya ludności robotniczej w obce kraje, wprowadzając gospodarzy w trudne położenie, rozumnie zorganizowane porozumienie pomiędzy wydziałami powiatowymi mogłoby zarządzić potrzebne dostarczenie robotnika swojskiego

z takich okolic, gdzie ludność nie myśli o emigracyi a zarobku potrzebuje.

Zwracamy uwagę na tę sprawę ważną tak pod względem ekonomicznym, jak i społecznym. Lepiej bowiem, ażeby podobne sprawy były rozstrząsane spokojnie i przedmiotowo na zgromadzeniach rolników, jako bezpośrednio interesowanych, w wydziałach powiatowych i w wydziale krajowym, niż ażeby one miały być w rękę wiochrycyli radykalnych używane za środek do barzenia spokoju społecznego w kraju.

Z WIEDNIA

piszą nam pod dniem 15 bm:

Notowałem głównejsze plotki, które z kołach politycznych krążyły, znacząco robiło się coraz większe zamieszanie pojęć. Od chwili zamknięcia parlamentu nie znalazł się w tych kołach innego klucza rozwiązania sytuacji, jak rozpisanie nowych wyborów i zmianę regulaminu izby za pomocą cesarskiego postanowienia. Zrazu twierdzono nawet, że dr. Koerber ustąpi, a jako motyw tego podawano jego nerwowość, iż do dnia następnego nie wstrzymał się z zamknięciem izby, ale w nocy budził monarchę celem uzyskania do tego upoważnienia. Wymieniano nawet następcę dr. Koerbera, a mianowicie ks. Alfreda Liechtensteina, brata ks. Alojzego Liechtensteina i u-patrywano, iż gabinet ten będzie trwałszym od swych poprzedników ze względu na serdeczny stosunek monarchy do ks. Alfreda Liechtensteina.

Dziś o zmianie gabinetu mniej się już mówi, nie zachodzi bowiem istotnie najmniejsza przyczyna, aby dr. Koerber miał ustępować. Prawica, jak długo była większością, dopóki należało do niej Czesi słusznie domagała się, aby gabinet nie był urzędniczym, ale z jej łona pochodził. Tem się też tłumaczy, że zwalczano ministerstwo Clary'ego, zwłaszcza gdy było ono zbyt silne jako niemieckie pronosowane. Po stanowczem oświadczeniu cesarza, iż na razie nie może być mowy o gabinetu parlamentarnym, gdy objął prezesostwo gabinetu dr. Koerber i zapewnił, że rządzący będzie obiektywnie, prawica przystąpiła do przychylności a i lewica nie utrudniała mu zadania. Istotnie w kwestyach narodowo-politycznych dr. Koerber nie uczynił ani jednego kroku, któryby jedną lub drugą stronę mógł dotknąć; chociaż kwestyę czesko-niemiecką załatwił drogą porozumienia się stron sporujących.

Jedno możnaby zarzucić dr. Koerberowi, iż dał się na chwilę zbalać możliwości stworzenia większości, opartej nie na zasadach i przekonaniach, ale na chwilowej celu uruchomienia parlamentu. Dało się jednaki na to wziąć i Kolo Polskie, a utworzona owa wię-

kość „stronnictw chętnych do pracy“ nie przetrwała i dwunastu godzin. Bezpośrednią przyczyną była muzykalna obstrukcyja czeska, ale choćby i tej nie było, nie zbyt długo mogłaby być zalozona owa „Arbeits-Majorität“ do żywotnych.

Lewica nieco się zagniewała na dr. Koerbera za nagłe zamknięcie parlamentu a raczej za to, iż Czesi obnosili to jako tryumf swojej sprawy. Mimo tego jednak stosunek lewicy do dr. Koerbera nie popsuł się. Niemcy prężyli na nowo do tego, aby dr. Koerber usiłował utworzyć większość, choćby znów tylko tak zwaną Arbeits-Majorität. Istotnie trudno nie powiedzieć, że jednym z największych błędów życia konstytucyjnego w Austrii jest to, że nie większość wytwarza rząd, jak być powinno, ale wprost przeciwnie: rząd formuje większość parlamentarną!

Zmiana regulaminu.

Lwów d. 16 czerwca.

Kolo polskie w uchwalonej swej ostatniej rezolucyi wyraziło przekonanie, że „obrad rady państwa będą niestety ponne, dopóki regulamin izby nie ulegnie odpowiedniej zmianie“. Przekonanie to, oparte na doświadczeniu, jest powszechnem; rozchodzi się tylko o to, jak owa zmiana regulaminu ma być dokonana. Pokazało się dobitnie, że dopóki spór czesko-niemiecki istnieje, ani Niemcy ani Czesi nie chcą dać sobie z ręką wytrącić ewentualnej możliwości robienia obstrukcyi. Czy po chwilowym załagodzeniu sporu — zdecydowałyby się na zmianę w tym kierunku regulaminu izby — pokazałoby dopiero przyszłość. Obecnie zmiana regulaminu izby mogłaby zostać dokonana tylko na podstawie cesarskiego postanowienia.

Nie ulega wątpliwości, iż byłoby to rodzajem narzucenia, rodzajem pewnego zamachu stanu na samorządny charakter parlamentu — ale kwestya, czy nie ztem koniecznem, ztem mniejszem, aniżeli dzisiejsza anarchia.

Sprawę tę omawia obecnie katolicki „Vaterland“ wiedeński i pruski „Kreuzzeitung“. Obie stają na stanowisku racjonalnem: iż przedewszystkiem parlament sam powinien zmiany regulaminu dokonać — zapominają tylko, że doprowadzi do tego w dzisiejszych stosunkach, rzecz prawie niemożliwa.

O co się tyczy zmiany regulaminu obrad rady państwa, to potrzeba jej jest tak widoczna — powiada wiedeński katolicki „Vaterland“ — że nawet obstrukcyoniści jej nie zaprzeczą. Z tem wszystkiem, gdyby ohości dokonali tej zmiany na mocy sławnego § 14 konstytucyi, o czem także mówią, to wytworzyłoby się niebywałe położenie. Paragraf ten powiada mianowicie: „Jeżeli się nieodzowna

konieczność takich zarządzeń, do których wydania potrzebne jest wedle konstytucyi przyzwolenie rady państwa — okaże w takiej chwili, w której rada państwa nie jest zebrała“ itd.

„Zachodzi tedy pytanie: czy w niniejszej sprawie może się jakimś sposobem okazać nieodzowna konieczność zmiany regulaminu obrad w chwili, kiedy rada państwa nie jest zebrała? Wszakże całe niespożycie do austriacką radę państwa zaczyna się dopiero z tą chwilą, kiedy się ona zbiera, a w śladnym razie z tą chwilą, kiedy się rozjeżdża. Dotychczasowa tedy interpretacyja § 14 chyba nie wystarczy w dzisiejszym wypadku. Być może, że można temu paragrafowi nadać jeszcze jakieś nowe znaczenie, ale na każdy sposób trzeba przyznać, że jeżeli jeszcze i obecnie trudność ten paragraf zniesie, wówczas będzie na wszystko wytrzymałym.“

Pruska katolicka „Kreuzzeitung“ w korespondencyi z Wiednia pisze tak o tym przedmiocie: „Na wypadek ponownego zwolnienia rady państwa wynurza się przedewszystkiem konieczność zaprowadzenia takiego regulaminu jej obrad, aby obstrukcyja była niemożliwą. Trzeba wierzyć, że Niemcy przyłożą do tego ręki, bo chociaż wychodzą z tego założenia, że tym sposobem odbiorą sobie samym możliwość ozyzienia obstrukcyi, to jednak teraz, skoro już obie strony dostatecznie wypróbowały siłę obstrukcyi, nie byłoby w gorzej położeniu od Czechów i droga do utworzenia wspólnego z innymi stronnictwami większości przeciw Czechom byłaby otwartą. Bez jakiegokolwiek środka na obstrukcyję naprawy parlamentaryzmu austriackiego wogóle nie można sobie wyobrazić, ale uniemożliwienie obstrukcyi nastąpiłoby powinno tylko chyba w porozumieniu ze stronnictwami parlamentarnymi, bo narzucenie radzie państwa regulaminu, zapobiegającego obstrukcyi, byłoby bronią obosieczną.

„W nowym regulaminie obrad powinien być zawarty przepis, że kto by próbował wszcząć obstrukcyję, będzie wykluczonym — a to się stać może tylko wówczas, gdy się stronnictwa same zgodzą na taki przepis. Inaczej mogłoby dojść do wykluczenia całego stronnictwa, albo że całe stronnictwo oświadczyłoby, że się solidaryzuje z kilku wykluczonymi z izby członkami swymi. Wówczas dopieroby naprawdę wszczęły się te walki, których się chce uniknąć przez zmianę regulaminu“.

Niepokój mocarstw.

Lwów 16 czerwca.

Coraz bliższy koniec wojny południowo-afrykańskiej, a im bliżej tego końca, tem bardziej wzmagają się niepokoje w Anglii. Z goryczą pytają, dlaczego operacye idą tak

12

L. Halévy.

KSIEŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

(Ciąg dalszy)

Oktaw przyszedł około szóstej. Felicya ubierała mnie właśnie w nową balową suknię. Ubierała... „To się tylko tak mówi... ponieważ powinno się mówić: rozbić na bal, a nie ubierać, bo obecnie znacznie powiększyliśmy ten kwadracik dozwolony przez mamę!“

„Musiał białe zachować, bo mu przysięgałem wierność, ale o co do kwadracika... Oktaw widział mnie pierwszy raz w takiej sukni, był olśniewiony!“

— Co za suknie, co za suknie! powtarzał.

Mówiąc to jednak mniejszą uwagę poświęcał sukni... Ja również z zadowoleniem przebiegałam się w lustrze przekonując się, że Felicya ma słuszną rację, że wyłaziłam.

— Na jakim balu będziesz w tej sukni? — Na najsumniejszemu z balów, odpierałam. Ty już tam nie bywasz, ale mnie zawsze prowadzi! Suknia ta przygotowana na bal towarzysztwa opieki nad noszami w papierniach.

— Bal składkowy? pytał Oktaw.
— Tak w wielkiej sali ratuszowej.
— Świetnie! Wiktor! będę na tym balu!

— Ty?...
— Tak będę!

Wrokiem, wskazał mi Felicya, kazałam jej odejść, poczem Oktaw zawołał:

— Tak będę na tym balu i to nie sam, będę z księciem!

— Księżę na balu fabrykantów papieru?

— Tak będzie mogła z nim tańczyć i rozmawiać, jeśli tylko zechce!

Księżę na balu fabrykantów papieru! Nie mogłam wyjść z podziwu. Pomyślałam, że mi się niemożliwym, monstrualnym!

— Nie wiesz ohyba, mówiłam, że w sali ratuszowej wszędzie są posągi przedstawiające republikę w czapce z frędzeli, a zeszłego roku tańczyliśmy kadryla przy dźwiękach marsylianki i marszu żyrodystów.

Księżę będzie słuchał nawet marsylianki, a patrzeć będzie na ciebie a nie na Republikę. A gdy cię zobaczy w tej tualecie, gotów się ożenić natychmiast, choćbyś nawet milionów nie miała. Przed chwilą mówiłam z księciem o tobie, jest zakochany — śmiertelnie zakochany!

— W takim razie, mówiłam śmiejąc się, bądź z księciem na balu!

22 maja.

Byli rzeczywiście! Przyjechaliśmy o w pół do jedenastej, księżę z Oktawem już oczekali na nas. Wejście moje było świetne, tryumfalne, piorunujące! Ah! jakże to miło gdy się ma ukończone i przekonanie, że się jest piękną i że się robi wrażenie. Podobnego uczu-

cia muszę doznawać sławne aktorki wchodzące wśród burzy oklasków na scenę.

Siedział wśród szmeru zachwytów i wesołych pełnych uwielbienia.

Zaledwie usiadłam, cała masa inżynierów obiegła mnie, prosząc o wale i kadryle, ale rozpięchli się osem prędkiej — przedemną stał księżę i Oktaw.

W wili balu mama przeraziła się prostoplastu, gdy Oktaw ją prosił o zarezerwowanie dla niego dwóch biletów, przerazenie wzmożło się, gdy odkryła, że jeden z biletów przeznaczony dla księcia; i dla księcia róż, jak go nazywam. Ilekroć taktu i dyplomacyi posiada księżę. Przedstawił się rodzicom i długo z nimi rozmawiał. Mówiąc z takim, zwrócił zresztą rozmowę na przemysł fabryki... Takto był zachwycony i zaraz zaczął opowiadać o swojej kochanej fabryce i o swoim kochanym papierze. Księżę mówił na wylot o papierze fabrykowanym z drzewa, wiedział o masie drzewnej. Co za przebiegłość, musiał się chyba przygotować na tę rozmowę! Wreszcie po taktu i mamie, przyszła na mnie kolej! Był już najwyższy czas, z ostatecznym wysiłkiem troniłam się od napaści inżynierów. Księżę prosił mnie o kadryla, potem o wale, potem znowu o kadryla, tańczyliśmy ciagle razem. Mówiliśmy ciagle podczas tańców. Jakże on miły, pełen delikatności, jak mi dał uścisnąć bez wyrażenia słowa „kocham“ — że jest mną zajęty, że całą duszą należy już do mnie. Wśród tej ciagle przerywanej tańcem rozmowy, mówił mi dużo o sobie i o swojej rodzinie. Dowiedziałam się, że w XV wieku jeden z jego przodków był świętym, prawdziwym świętym, kanoni-

zowanym. To także będzie skuteczna broń na zwalczanie niechęci mamy.

On sam, po odbytych studyach poświęcił się dyplomacyi. Kto wie? Może będę kiedyś żoną włoskiego ambasadora w ambasadzie w Paryżu? Mówił mi także o swoim wuju, kardynale. Jest on podobno najświetniejszą gwiazdą kościoła. Na ostatniem conlawe czterech głosy padły na niego. Mój Boże, mój Boże! gdy pomyślę o tem wszystkim! Ja, Katy Duval, córka fabrykanta papieru, mogę zostać kiedyś siostrzenicą papieża. Czyż może być coś lepszego dla mamy?

Tymczasem mama zostawiła nam kompletną swobodę... Jako gospodyni balu miała tyle zajęć! Około godziny pierwszej, zbliża się jednak do mnie zaniepokojona, zirytowana.

Zaledwie mnie odszukała, siedziałam z księciem na malutkiej kuzetce wśród palm:

— Katy, mam ci coś powiedzieć!

Wyszyliśmy do boudoiru.

— Co to się święci nowego? — szepnęła rozdrażniona — przez cały wieczór księżę nie odstępował cię ani na chwilę. Cóż to za księżę znówu?

— To jest księżę mamo!

— Zajmuje się wyłącznie tobą...

— Bo może dla mnie tu przyszedł, mamo!

— Dla ciebie?

— Tak, o wszystkim się mama jutro dowie!

— Jakto o wszystkim? o czem mam się dowiedzieć?

— Ah! o księciu... mamo!

Mama chciała koniecznie natychmiast

wracać do domu, ale oparłam się temu. Nie mogłam odjechać, obiecałam przedtem księciu kotyłona.

Odejechałaby o trzeciej. Spędziłam najpiękniejszy wieczór w swem życiu.

W drodze nie mówiłam nic z mamą, zresztą tatko był a tatko nie domyślał się niczego. On także spędził nader przyjemnie noc, ze wszystkich stron odbierał pochwały pełne entuzjazmu, więc teraz syt chwały... spoczywał na laurach!

Wiedział, że tańczyłam prawie wyłącznie z księciem, to mu się nawet bardzo podobalo. Tatko bawi się wprawdzie czasem w liberała i demokratę, ale widziałam dobrze, z jaką przyjemnością rozmawiał z księciem. Jest pewna delikatna różnica pomiędzy zasadami mamy a tatki. Gniewa się wprawdzie płacąc duży Oktawa, ale w gruncie rzeczy jest zadowolony, że syn bywa w świecie w prawdziwym wielkim świecie. Dlatego też był dumny, widząc, że na balu był tylko jeden księżę, a ten księżę nie widział nikogo prócz mnie.

Za powrotem do domu, mama weszła do mego pokoju, żądając wytłomaczenia z mego postępowania. Odmówiłam:

— Ah! jutro mamusi, jutro! Taka jestem zmęczona!

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, koszule
skarpetki, laski, parasole, kalosze etc.

poleca Magazyn nowości E. Machajskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.